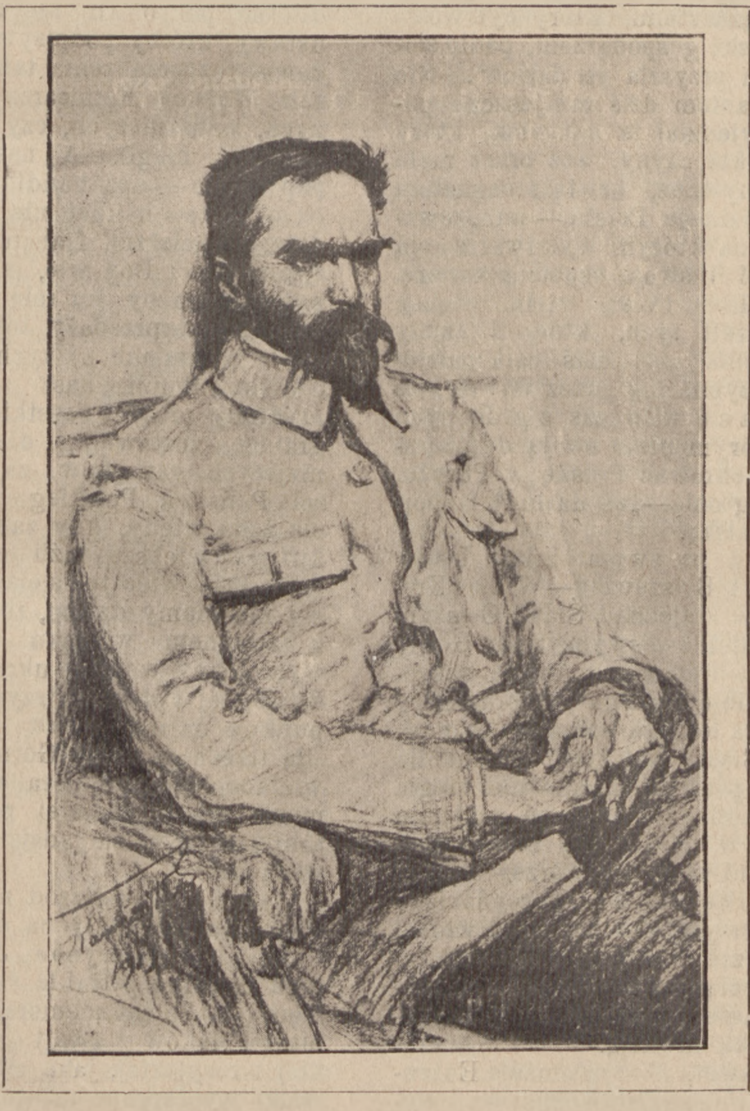
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 17 (95) Rok V. Warszawa, 9 sierpnia 1925 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

Tygodnik. Wychodzi w soboty.



JÓZEF PIŁSUDSKI,
Komendant Główny Związku Strzeleckiego w r. 1913.

Refleksje i wskazania czynu 6 sierpnia.

Wielkie daty historyczne nie wystarczy jedynie czcić. Rocznica wiekopomnego czynu nie powinna i nie może być dniem zadusznym, kiedy oddajemy hołd poległym i żywym, z ofiary których, z ich „trudu i znoju Polska powstała, by żyć“. Im bowiem Polska zawdzięcza powstanie, nam zaś i naszym następcom musi zawdzięczać „życie“. To „życie“ Polski, jej przyszłość i rozwój wymagają i wymagać będą nie mniejszych trudów i nie mniejszych ofiar, aniżeli wymagało jej „powstanie“. Zdolność do ofiary z życia, krwi i mienia, a nawet sama ofiara nie są jeszcze dostateczną rękojmią do osiągnięcia zamierzonego celu. Wielki czyn, aby stać się wielkim, wymaga jeszcze czegoś więcej — znacznie więcej!

Był czas i niezbyt odległy, że z trybuny sejmowej, z ust męża stanu, który był wówczas odrodzonej Polski gospodarzem, padło słowo, że „Polska nam przyszła za darmo“. Nie będziemy z tem zdaniem dziś raz jeszcze polemizować. Wypowiedział je człowiek, który w chwili, gdy wielkie czyny, acz przez małe grupki ludzi dokonywane, krwią i bagnetem zapisywały przyszłe dzieje Polski — on prowadził handel papą, na którym wykuwał swoją prywatną przyszłość i swoją osobistą karjerę. A takich, jak on, było w Polsce wielu, więcej, o ileż więcej, aniżeli tych, których czyny w dniu 6-ym sierpnia czci dziś cała patrjotyczna Polska. Przypuśćmy przez chwilę, że cała Polska składała się wówczas z podobnych handlarzy papą, którym przez swoją dyplomację udało się wyszachrować Polskę w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie—„za darmo“, i spojrzyjmy na tę ich Polskę.

Ukraińcy mieli w swym ręku Lwów i Przemyśl, Litwini i Bolszewicy—Wilno i Kresy Wschodnie, Czesi najechali Śląsk Cieszyński, zaś Niemcy mieli w swym ręku Górny Śląsk, Poznańskie i Pomorze. Anglja nakreśliła nam t. zw. „linję Curzora“, która Kresy Wschodnie oddawała Rosji Sowieckiej, Wilno—Litwie, o Górny Śląsk walczyła z nami dla Niemców, Francja—poza oficerami—nie mogła nam przysłać ani jednego większego oddziału wojskowego, nawet w chwili, gdy stolica Polski była bezpośrednio zagrożona przez wojska sowieckie, zaś sprawę Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnięto na korzyść Czech. Rząd włoski był bezsilny, gdy zrewoltowani robotnicy zatrzymali okręty i pociągi z amunicją, przeznaczoną na obronę naszej niezawisłości politycznej przed bolszewicką inwazją.

Przypuśćmy nawet, że dyplomacja Ententy zdołałaby ocalić Polskę jako państwo, i wykreśliłaby mu granice. Czy te granice pokryłyby się z granicami dzisiejszej Polski? Nie mieściłby się w tych granicach Śląsk Górny, nie byłoby tam nawet tego skrawka Śląska Cieszyńskiego, a nawet Pomorza, nie byłoby tam Wschodniej Małopolski ze Lwowem i Przemyślem włącznie, zabrakłoby tam Litwy, Polesia i Wołynia. Naturalne bogactwa Polski znalazłyby się poza granicami naszego kraju, a tem, coby się jeszcze zostało, gospodarzyliby nasi sprzymierzeńcy, wyciągając procenty od kapitału, jaki w postaci politycznej, nigdy zaś gospodarczej niezawisłości państwowej, w Polskę włożyli.

Mielibyśmy więc Polskę, jeśli wogóle byśmy ją mieli, w której byłby Sejm, byłby rząd, byłby może nawet król polski i urzędy polskie, wolnoby nam było śpiewać polskie pieśni patrjotyczne, uczyć się po polsku i modlić się po polsku, ale Sejm nasz wydawałby ustawy, królby podpisywał dekrety, rząd wydawał rozporządzenia takie, jakieby im nakazali Wysocy Komisarze państw sprzymierzonych, sojuszniczych, czy jakby się tam jeszcze nazywać mogli. A nasi rodzimi handlarze papą i nie—papą handlowaćby nią mogli o tyle, o ile ten handel nie konkurowałby z handlem angielskim, francuskim, włoskim, amerykańskim i Bóg wie, jakim jeszcze. Poza tem, pozostawionoby im rolę pośredników, dla detalicznej rozprzedaży towarów, wyprodukowanych w krajach naszych sojuszników i opiekunów. Rolnik nasz zaopatrywałby w swe produkty przedewszystkiem sprzymierzoną zagranicę, zostawiając dla kraju resztki pośledniejszych gatunków, za które głodny obywatel Państwa Polskiego płaciłby ceny, jakich się żąda wtedy, gdy zapotrzebowanie na artykuł jest większe, niźli jego pokrycie.

Jeśli więc tej sielanki „niepodległej“ Polski nie mamy dzisiaj, to tylko dlatego, żeśmy z karabinem w ręku wyrzucili okupantów, wyparliśmy wojska ukraińskie poza granice dzisiejszej Polski, zatrzymaliśmy w pewnem punkcie najazd wojsk czeskich, wydarliśmy siłą trzech powstań Górny Śląsk, w powstaniu wielkopolskiem odebraliśmy Poznańskie i Pomorze, zaś w wielkiej rozprawie z czerwoną armją wytknęliśmy dzisiejszą naszą granicę na wschodzie.

Skąd więc Naród nasz czerpał te siły, którego mu pozwoliły na dokonanie tylu naraz i tak wielkich czynów. Jakaż to siła, jaka potęga moralna potrafiła skupić pod sztandarem bojowym Polski zdemoralizowane klęskami rozbitki Polaków z armji austrjackiej, niemieckiej i rosyjskiej; jaka siła potrafiła porwać do walki wyczerpane czteroletnią wojną na polskich ziemiach społeczeństwo nasze i popchnąć je do samorzutnych powstań w Kongresówce,



J Ó Z E F P I Ł S U D S K I (x),
Komendant I Brygady w otoczeniu swych oficerów, w r. 1915.

Małopolsce, Poznańskiem i Śląsku, wypełnić Kadry tworzącej się naprędce armji polskiej i prowadzić ją od zwycięstwa do zwycięstwa?!...

Czyn szóstego sierpnia nie był tylko czynem szaleńców, którzy w kilkuset, czy w kilkatysięcy porwali się do walki z siedmiomiljonową armją moskiewską,—gotowych i zgóry przygotowanych na walkę z Niemcami i Austrją, gdy chwila właściwa nadejdzie. Zdolność do ofiary z życia, krwi i mienia nie jest jeszcze dostateczną rękojmią, do osiągnięcia zamierzonego celu. Czyn ich był wynikiem tego „trudu trudów", który w męce i niedostatku na wiele lat naprzód zapisał karty naszej historji,—i do wypadków, które dopiero przyjść miały niezależnie od jego wiedzy i woli, poczynił szczegółowe przygotowania. Potężnym głosem, na jaki tylko wielki genjusz zdobyć się może — rzucił w Naród nieśmiertelne hasło wyzwolenia Ojczyzny i przywołał do siebie tych wszystkich, komu handlarz papy nie zgłuszył sumienia i nie ostudził serca i zapału do walki o wolność Polski. Dzień szósty sierpnia zastał ich wszystkich gotowych. W dniu tym rozpoczęli już tylko żniwa, które w ich sercach i mózgach dojrzały całkowicie. Każdy tam miał swą czynność, swą rolę i swego zastępcę w razie, gdyby śmierć wyrwała go z szeregów. Wielki genjusz jednego człowieka ześrodkowuje się w dziesiątkach, setkach i tysiącach serc i głów, które nauczył myśleć, czuć, rozumować, każdego w jego zakresie działania tak, jakgdyby sam wszystko robił, jakgdyby duszę swoją rozdzielić potrafił na tysiące części... i tysiące czynności naraz wykonywał osobiście. Wola jego i siła jego genjuszu była zarówno w namiocie Komendy Pierwszej Brygady, jak i w sercu szeregowca, walczącego w ogniu huraganowym nieprzyjacielskich armat, — w pracach Szefa Sztabu, twórcy i komendanta polskiej jazdy, komendantów pułków, bataljonów, kompanij, plutonów, dowódców innych rodzajów broni—od najstarszego do szeregowca, jakoteż w czynach odległych pracowników, którzy w podziemiach wykuwali konspiracyjne siły P. O. W. lub nieśli wici do serc polskich, w obce ubranych mundury, obwieszczając im bliski dzień, kiedy wszyscy, dla których mowa polska i słowo Ojczyzna nie są pustemi dźwiękami, zjednoczą się pod jednem sztandarem i, w imię własnej sprawy, krew swoją oddać będą mogli.

Ten to głos potężny, ta siła genjusza, skupionego w jednej osobie, przelana na wszystkich tych, którzy na jego zew stanęli w szeregach walczących o Polskę, potrafiła w momencie, gdy już o granice tylko państwa walczyć było trzeba — skupić wokół siebie tylu ludzi, ilu było potrzeba, by zwyciężyć.

Rocznica 6-go sierpnia nie może być tylko chwilą, dla oddania hołdu i czci poległym i żywym, którzy tę datę wpisali do historji. Im Polska zawdzięcza powstanie, nam zaś i naszym następcom musi zawdzięczać życie. Przed nami niejedna może jeszcze taka data.

Komu handlarz papą nie zgłuszył sumienia i nie ostudził serca do walki o wolność i przyszłość Polski, temu dzień 6-ty sierpnia

przywiedzie przed oczy czyny jego Twórców, z których zaczerpnie tyle siły, woli, wytrwałości i otuchy, ile mu będzie potrzeba, aby przedsięwzięte dzieło doprowadzić do końca.

Tytus Czaki.

ADAM SZEMBEK.

Wódz.

Wśród snów jej nie wymarzył w purpurze
[złotogłowiu,
Przed blaskiem jej nie zadrżał, gdy lęgła się
[z ołowiu,
Gdy lęgła się z ołowiu w ognistym gradzie kul,
Poznał ją w nędzy mrowiu, wśród wielkiej
[wojny pól.

Nie nazwał jej imieniem—oddźwiękiem dawnych
[lat —
Gdy inni łez strumieniem znaczyli dziadów ślad.
Gdy inni łez strumieniem zlewali dz ejów kurz,
On wyparł się milczeniem amarantowych zórz.

W papuzich piór odzieniu prawili o wielkości
— Na polach w zapomnieniu bielały bratnie
[kości —
Bielały bratnie kości w swobody krwawym
[świcie,
A każdy z swej chciwości ojczyzny czerpał życie.

On jeden cichy, szary, w zapomnień uszedł
[mrok,
Lecz wleją nim sztandary, żołnierski dzwoni
[krok.
Żołnierski dzwoni krok i pamięć w ziemię
[wkuwa,
Spochmurniał chmurny wzrok...
Czy usnął? Nie! Wódz czuwa.

Przysposobienie wojskowe.

Pierwszy doroczny Bieg 6-go sierpnia w Łodzi.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Komenda Okręgu do 14 sierpnia.

Okręg Związku Strzeleck ego—Łódź, przekazując tradycję czynu 6 sierpnia 1914 r. obecnemu pokoleniu Młodej Polski, organizuje w dniu 16 sierpnia b. r. „I-szy doroczny Bieg 6-go sierpnia“ dla członków Związku Strzeleckiego i stowarzyszonych ze stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i sportowych. Trasa biegu, wynosząca 4000 m prowadzi od zbiegu ulic Ewangielickiej i Sienkiewicza przez ul. Ewangielicką, Piotrkowską, św. Anny, na-

---

K. A. Czyżowski.

Wojna na trzy fronty.

„Zbiórka“.

Tatatata!! Tatatata!!
Zbiórka!! Na apel trąbka gra!
Szóstego sierpnia jeszcze raz!
Gdzie który tylko żyje z was
Niech staje do apelu!
— — — — — — — — — — — —
Mało was przyszło. Bardzo mało,
choć się wydaje, że tak wielu.
Gdzież to dowódcy wasi są,
Herwin, Wąsowicz, Wyrwa, Lis?
Czyżby z kompanją poszli swą
znowu na las kozackich spis?
— — — — — — — — — — — —
Baczność! Na prawo stawaj w rząd!
Równaj z lewego! Spokój tam!
Komendant widzi każdy błąd.
Odlicz! kolumnę w dwurząd łam!
Czy to nie „Król“ na skrzydle mruczy?
Hej, pepeesie, stulić twarz!
Z werndla też Pan Bóg strzelać uczy,
a szablę wszak na sznurku masz.
— — — — — — — — — — — —
Kolumna w prawo! Zachodź wprost!
Stawać pułkami do ołtarza!
W tył ci, co wyższy mają wzrost,
historja małym się powtarza!
— — — — — — — — — — — —
Tratatata! Tratatata! —
Już trąbka hejnał gra na głos.
Komendant na kasztance jedzie.
Hej! w prawo patrzał! Równaj na włos!

około parku ks. Poniatowskiego do wyjścia z tegoż parku na ulicę św. Karola.

Do biegu mogą stawać wszyscy zawodnicy i zgłaszać się tylko za pośrednictwem swoich stowarzyszeń do dnia 14.VIII.25 piśmiennie, na ręce członka Kom. Sport. Ł. O. Z. L. A. p. Pawła Starka, ul. Południowa 44.

Osobistych informacji udziela Kmda Okręgu—Łódź, Sienkiewicza 3, codziennie od 17—19 oraz piśmiennych—na każde żądanie.

Zawodnicy, zgłoszeni przez stowarzyszenia, winni być uprzednio badani przez lekarzy, przyczem wyniki badania oraz wiek zawodników winny być zaznaczone w liście zgłoszeń.

Początek biegu o godz. 11-ej dn. 16-go sierpnia 1925 r., uprzednia zbiórka o godz. 10 w lokalu Stow. Gimn. Sport. „Siła".

Zwycięzca w biegu otrzymuje przechodnią nagrodę Okręgu Zw. Strz. i żeton złoty, następnych 2 biegaczy—żetony srebrne i dalszych 3—żetony bronzowe. Stowarzyszenie, do którego należy zwycięzca, otrzyma dyplom honorowy.

Organizacje wojskowo-wychowawcze w Szwajcarji.

6)

(Dokończenie).

IV CZĘŚĆ.

Streszczenie głównych przepisów o wyszkoleniu wojskowo-przygotowawczem w Szwajcarji.

„Federalny podręcznik gimnastyki" z dnia 12. IV. 12. przewiduje trzy stopnie gimnastyki szkolnej.

Na pierwszym stopniu (od wejścia do szkoły do lat 9) za cel stawia się przedewszystkiem rozwój organów krążenia krwi i oddechowych. Zawiera on ćwiczenia szybkości (wyścigi, skoki, zabawy etc...), zwykłą gimnastykę szwedzką, ćwiczenia na przyrządach tylko w minimalnej ilości.

Stopień drugi (lat 10 do 12) *i trzeci* (lat 13 do 15) mają na celu, oprócz powyższych, rozwój klatki piersiowej i muskulatury całego korpusu. Poza tem mają rozwijać zimną krew, szybkość decyzji i siłę woli.

Nauka gimnastyki udzielana jest przez cały rok szkolny po dwie godziny tygodniowo, przyczem jedna klasa nie powinna obejmować więcej jak 50 uczniów.

„Cyrkularz w sprawie przyrządów i ubikacyj etc" z dnia 1. VIII. 1911 r. określa przyrządy, które mają być używane na każdym z trzech stopni, poza tem każda szkoła mieć winna odpowiednie miejsce dla gry i gimnastyki, przyczem minimum przestrzeni dla placu otwartego określone jest na 300 m. kw., a dla hali gimnastycznej na 160 m. kw. Powyżej tych liczb liczyć należy 8 m. kw. przestrzeni otwartej i 4 m. kw. zamkniętej, na ucznia.

„Podręcznik gimnastyczny" z 13. I. 1912. określa ścisłym regulaminem metody i ćwiczenia gimnastyki w wyszkoleniu przygotowawczem (z bronią i bez), oraz w szkołach rekruckich. Ma na celu zapewnić jednolitość instruowania, które uważane być winno wyłącznie za przygotowanie do przyszłej służby wojskowej.

Wyszkolenie przygotowawcze bez broni ma na celu nauczyć młodzież odpowiedniej postawy, zwiększyć giętkość członków oraz

---

Psia krew nie chlipać! Skąd ta łza?
Śmigły! Nie płakać tam na przedzie.
— — — — — — — — — — —
Ksiądz Kosma już podnosi krzyż.
Błogosławieństwo tym, co wierzą,
że jutro padną w zboża niż,
do żywych dzisiaj choć należą.
— — — — — — — — — — —
O sępich brwiach On, szary On,
wychodzi przed sześćdziesiąt luda
i głosem jak śpiżowy dzwon
mówi, że może nam się uda
najpierw jednemu skrzywić pysk,
potem drugiego skiereszować,
Jeśli się uda, wtedy zysk
można na wolność przeszachrować.
Jeśli nie uda się, — no cóż?
Piach polski znany z gościnności.
Zadzwoni nam niebieski kruż,
a ziemski piach przygarnie kości.
Któż idzie?...
.... Zaraz, to nie tak!
Sławek! szaleńcom mrugnij znak).
Wieniawa! Szepnij no Dziadkowi,
by pobłażliwym zechciał być.
Wpierw defilada! W prawo patrz!!
Nogami tupaj z całych sił!
Szacunek towarzyszom znacz,
Choć by ich dawno już zgryzł ił.
Patrz w prawo: „Wczoraj" stoi tam.—
Marsz naprzód! Tupaj wprost przed siebie!—
„Jutro" to bracie już nie kłam,
boć „Wczoraj" za nie legło w glebie.
— — — — — — — — — — —
„Pierwszą Brygadę" hej tam grać!
Od Kielc niech słyszą do Kijowa!
Zwołać żołnierską całą brać,

wzmocnić muskuły, a szczególnie organa wewnętrzne. Zawiera ono:

1) Ćwiczenia metodyczne (pojedyńcze lub w zespole) t. j. postawa zasadnicza, różne kroki oraz zwroty, ćwiczenia gimnastyczne bez przyrządów.

2) Ćwiczenia gimnastyki stosowanej t. j. wyścigi, skoki i całokształt lekkiej atletyki.

Wyszkolenie wojskowo-przygotowawcze z bronią zawiera te same ćwiczenia, a oprócz tego naukę strzelania według specjalnego programu (patrz niżej). Oprócz tego ćwiczenia z bronią, które oznajmiają z karabinem i ze sposobami wyzyskania terenu przy walce tyraljerskiej. Regulamin wyraźnie zaznacza, iż nie należy wkraczać w dziedzinę rekrutów. „Wyszkolenie przygotowawcze ma wyłącznie na celu przygotowanie młodzieży do nauki wojskowej w szkołach rekruckich. Należy unikać wszystkiego, coby miało charakter musztry".

Poza tem regulamin zaleca by, w szkołach rekruckich nie mieszać rekrutów już ćwiczonych z całkiem surowymi: jak widzieliśmy wyżej, niezawsze daje się to przeprowadzić.

Program strzelania dla wyszkolenia przygotowawczego z bronią obejmuje dwie klasy podług wieku:

I klasa.

a) Ćwiczenia przygotowawcze . . 15 strzał.
b) Ćwiczenia główne,
1—leżąc, z oparciem—na 200m do celu A 6 „
2— „ „ „ 300m „ „ „ 6 „
3— „ bez oparcia—na 300m „ „ „ 6 „

II klasa.

a) Ćwiczenia przygotowawcze . . 10 strzał.
b) Ćwiczenia główne,
1—leżąc, z oparciem—na 200m do celu B 6 „
2— „ „ „ 300m „ „ „ 6 „
3— „ bez oparcia—na 300m „ „ „ 6 „
4klęcząc, bez oparcia—na 300m „ „ A 6 „

O ile strzelnice nie zezwalają na inne odległości, całe strzelanie odbywa się na 300 metrów t. j. normalną odległość strzelnic. Uczniowie, niedorozwinięci pod względem fizycznym, mogą wszystkie strzały oddawać z podpórkami.

Program strzelania dla młodych strzelców obejmuje następujące ćwiczenia:

a) Ćwiczenia przygotowawcze:
30 strzałów na 300m. w przeciągu 3 dni—na warunkach, określonych przez instruktora.

b) Ćwiczenia główne:
1—leżąc, z wolnej ręki na 300 m. 6 strzałów.
2—klęcząc „ „ „ „ 300 „ 6 „

Warunki: 10 punktów i 4 celne strzały przy każdem ćwiczeniu. Każdy, kto warunków nie wypełni, musi powtarzać ćwiczenia.

ODZNAKA DLA B. POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Komunikat.

W celu upamiętnienia walki o G.—Śląsk, na prośbę Zw. b. Powst. G. Śl. R. P., Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zatwierdziły odznakę śląską w formie Gwiazdy.

---

z pod Konar, z Karpat z pod Kaniowa,
z Murmania. z Francji i z nad Pjawy.
Szóstego sierpnia to dzień siest!
...... Jeśli kto spyta, co to znaczy,
to nic, — to taka data jest,
którą pamiętać, kto chce, raczy,
a raczy zaś, kto prawy.
— — — — — — — — — —
Ale my starzy weterani,
już na wymarciu lada rok,
zanucim jeszcze raz w kompanji,
ot tak, by tempo trzymał krok,
choć nudna to pieśń legjonowa.
Że Pierwsza Brygada, to strzelców gromada,
że druga Pantyr-pass na Kaniów zakłada,
że trzecia, najmłodsza, na Murman się [skrada
choć listy wysyła z Jastkowa,
zaczęła zaś wszystko kompanja kadrowa.

— — — — — — — — — —
Zbiórka Kadrówki! Gdzież ta kadrowa?!
Sześciu was? Ośmiu? Cóż tak mało?
Wszak wy kompanja honorowa,
cóż się do djabła z resztą stało?
Nie przyjdą? Czemu? Poszli spać!
Cóż będzie zatem z tą parada?
Możeby dać im na front znać.
że to już Polska,—może zjadą!
Polniaszek! Tyś w kadrówce był...
urwanym palcem napisz datę
i szlij meldunek mi co sił,
że dzisiaj zbiórka na objatę......
Nie mogą przyjść? To pal ich sześć!
Kadrówki cień: prezentuj broń!!
Patrz w górę!! Niobecnym cześć!!
Tak wielka jak krakowska błoń!!
— — — — — — — — — —
Bellna! Gdzież twój szwadron świtny?

Zgłoszenia zainteresowanych przyjmuje Referat Odznaczeń przy Związku b. Powstańców Górnośląskich R. P., który kieruje odpowiednie zgłoszenia do kapituły. Adres Referatu: Nalewki 2A, VI piętro.

H. Wilhelmi, v. prezes.
E. Węgielski, sekretarz.

A. KUPAŁO.

Dusza wodza.

Niezwykły urok kryją w sobie dzieła Marszałka Piłsudskiego.

Czy to będą poważne, męskie, a jednak tkliwe wspomnienia o ś. p. Prezydencie Narutowiczu, czy świetna w swojej polemicznej formie analiza broszurki Tuchaczewskiego o roku 1920, uzupełniona sumiennym rozbiorem własnych poczynań i decyzyj w tym wielkim roku wojny, czy wreszcie ostatnia praca, omawiająca pierwsze boje szarych Strzelców Pierwszej Brygady.

Niewątpliwie ten tom, przepełniony osobistemi wspomnieniami, decyzjami, rozwiązaniami, danemi historycznemi z tej niedalekiej przeszłości, którą już jednak opromienia blask legendy, — ten tom, pełen faktów i szczegółów interesujących z najpierwszych tygodni rozpalającej się Wielkiej Wojny—znajdzie liczny zastęp komentatorów, ale przedewszystkiem posłuży do istotnych studjów nad tem cudownem zaiste zjawiskiem, które zowiemi duszą Wodza.

Już bowiem od pierwszych wierszy przedmowy, ta mieniąca się wszystkiemi barwami arcy-ludzkich uczuć dusza wielkiego człowieka bierze nas w swoją moc, przykuwa uwagę i ze wspaniałą szczerością pozwala się obserwować, dając przedziwny sympozjon nietylko dla stratega, ale i psychologa, — bogaty materjał do studjów i refleksyj.

Niewątpliwie, nietylko historyczno-wojskowy materjał, zawarty w „Moich pierwszych bojach" będzie szeroko komentowany i omawiany w naszych kołach polityczno-wojskowych. Nietylko zeń wyciągniemy wiele nauki i doświadczenia, ale i ta jeszcze korzyść i rozkosz, jaką daje obcowanie twarzą w twarz z jednym z takich ludzi, których dzieje stają się pomnikiem sławy i otuchy dla licznych przyszłych pokoleń. — Raz jeszcze objawi się dusza naszego Wodza, w całym swym przepychu.

Marszałek Piłsudski daleki jest w swojej żywej działalności pisarskiej od tej kanciastości i suchości innych wodzów, od tej sztywności formy literackiej, nieodłącznej i stałej, jako cechy charakterystycznej dzieł pisarzy, władających częściej mieczem, niż piórem. Niema w nim, ani cienia pozy i gestu, niema nawet goryczy, czy żalu

---

Ułanom krzyknij: „Broń na tuj!!"
Może Wąsowicz z pod Rokitny
Zwiedzie dziś cieniów szwadron swój!—
— — — — — — — — — — —
Reszta oddziałów Kolumnami!
Otoczyć Błonia!—Ładuj!—Pal!—
Raz! Dwa! Trzy! Salwy nad salwami!
Czas już wystrzelać cały żal!—
— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —
A teraz spocznij! Odtrąbiono!—
Wolno jest legnąć w cień czy w rów,—
znaleźć melodję zagubioną,
nim patrol wroga zwietrzy znów. .
Wolno jest rozejść się do domu
i szary mundur cisnąć w kąt
i nie wspominać nic nikomu,
dokąd Legjony szły i skąd...

Wolno zapomnieć o legendzie
o głodach, ranach, walkach, krwi
i wolno przyznać, żeśmy w błędzie
myśleli, że w nas Polska tkwi,...
— — — — — — — — — — —
A jednak czekać Prawdy w ciszy,
Historja bowiem trwa i słyszy.
— — — — — — — — — — —
Echo rozkazu grzmi na Błoniach,
Kadrówka zbiera się co roku
z karabinami w krzepkich dłoniach
wyrusza, by dotrzymać kroku
Tamtej, co mocą swego chodu
w tryumfie weszła w pieśń narodu!

Wręcz przeciwnie: jest tylko jedna wyrozumiała, jasna i pogodna mądrość. Po tylu latach trudów i cierpień bezprzykładnych zmagań z własnem społeczeństwem, po golgocie walk z chochołem polskim, po tryumfach młodego oręża, który w jego ręku przypomniał czasy Chrobrego i Śmiałego, po tylu latach niedoli, zakończonych promiennym tokiem wolności i swobody państwowego bytowania — dusza Wodza, Przewodnika i Budowniczego, stoi przed nami w całej niezniszczalnej wspaniałości, nietknięta, silna i pociągająca.

Szczerość i pogoda filozoficznego spokoju, bijąca z każdej strony tego dzieła, posiada taki sam urok dla czytelnika, jaki mają księgi starych poetów indyjskich.

Przy pierwszem czytaniu zapomina się poprostu o istotnym charakterze książki — osobistego pamiętnika historyczno-wojskowego, — tak jej cecha autoanalizy psychicznej czaruje umysł i ciągnie ku sobie z fascynującą siłą.

Niema tu nic z pozy, nic z tego, co każdy z nas chciałby pokazać innym nazewnątrz. Jeno prawdziwa, wielka dusza człowieka — Wodza.

Komendant Pierwszej Brygady Strzelców nie ukrywa przed nami nawet tych trudności, jakie mu sprawiała pokorna głupota, podła tchórzliwość, przedajność i zwykła słabość miernot ludzkich, które z kamieni, rzucanych mu pod nogi, miały potem usypać stos honorowy, jakiego nie miał jeszcze w dziejach żaden przewodnik swojego narodu.

W krótkich, dosadnych słowach charakteryzuje nam to położenie bez wyjścia na początku 1914 roku, z którego jego geniusz umiał nas jednak wyprowadzić na gościniec niepodległej pracy na własnej, wolnej ziemi.

Z niezwykłą plastyką maluje nam Marszałek swoje bóle, obawy i trwogi, nadzieje i chwile zwątpienia, radość i smutek, przygnębienie, rozterkę duchową i dumę spełnionych czynów. Wspaniałomyślnie wprowadza nas w głąb swojej duszy, daje poznać obraz i stan wewnętrzny wodza, zdobywającego się na ostateczną decyzję, wydającego ostatni rozkaz.

Widzimy jak na dłoni, to gorące serce, kurczące się w chwilach bólu po stracie dzielnego Tymkowicza, a nieulękłe i spokojne w niebezpiecznych sytuacjach, jakie wytwarzało niepewne położenie wojsk na drugim brzegu Wisły w bitwie pod Nowym-Korczynem, w sławnym marszu na Kraków, pod Uliną Małą, Marcinkowicami—i w tych wszystkich momentach, kiedy od nerwów i spokoju dowódcy nazewnątrz zależy rzeczywisty spokój wojska, gwarantujący potem powodzenie.

Marszałek Piłsudski należy do tych wodzów, którzy raczej sobie nie oszczędzą niepokoju, aby tylko jego wojsko miało odpoczynek i było wolne od niepotrzebnego naprężenia nerwów. Ostro też krytykuje dowódców, którzy.... „zamiast w niepewnych wypadkach wziąć na siebie i na swój sztab ciężar pogotowia, zwalają go poprostu na barki swych podwładnych, najzupełniej bezcelowo“.

Wspólnie z nim przeżywamy szczerą, siarczystą złość na „austrjackie gadania“ i urzędowe podłostki, których nie szczędzono Pierwszej Brygadzie, obok wyniosłości „fachow-

---

ZYGMUNT DRESZER.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY W 1914-15 ROKU.

3). (Kartka z dziejów P. O. W.).

(Dokończenie).

Prócz grup, wyraźnie niepodległościowych, mieliśmy i grupy centrowe: obok „secesji“, grupy „Tygodnika Polskiego“—mieliśmy grupujących się około osoby St. Patka, szukającego natchnień politycznych w Paryżu, „radykałów polskich“, — i „Grupę Pracy Narodowej“, skupiającą się około „Kurjera Polskiego“, a mającą na czele Ludomira Grendyszyńskiego, Stefana Krzywoszewskiego, Straszewicza, adw. Papieskiego, — jakoteż „Stronnictwo Narodowe“, powstałe z ostatniej secesji ze stronnictwa demokratyczno-narodowego; na czele tej grupy stanęli Antoni Marylski—Łuszczewski i Adam Ronikier. Grupa ta rozpoczęła wydawnictwo tygodnika „Ognisko“. Obóz centrowy w znacznej mierze stworzył kadry późniejszych aktywistów.

Prawica, zgrupowana w „Kole Międzypartyjnem”, o ile odznaczała się wyrazistą i ostrą polityką na terenie Dumy, o tyle na terenie Królestwa nie przejawiała zbytniej energji. Prawda, odpowiedzią na półlegalne zebrania polityczne, urządzane perjodycznie w redakcji „Kurjera Polskiego“ — i nielegalne, urządzane przez stronnictwa niepodległościowe, były wiece w „Resursie Obywatelskiej“, gdzie przemawiali wybitni przedstawiciele obozu narodowo-demokratycznego, że wymienimy Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego, Stanisława Grabskiego, Jarońskiego i innych. Ciekawym terenem dyskusyjnym było też przez pewien czas Towarzystwo Wioślarskie, gdzie stworzyło się koło dyskusyjne, na które dla zagajenia dyskusji zapraszano przedstawicieli rozmaitych obozów. Prasa prawicowa nie precyzowała metod działania. i widać było odrazu, że nie zależy wodzom prawicy na ruchu masowym, że dużo większą rolę przypisują polityce gabinetowej. Sprecyzowano jedynie hasło naczelne: zjednoczenie ziem polskich przy Rosji. Poza tem brukowy organ en-

ców", mającej osłonić istotną małostkowość i zwyczajne niepowodzenia.

„Szkoła austrjacka" — jak mówi Marszałek — „nie lubi niepotrzebnych pytań i rozmiłowana jest w niezrozumiałej dla mnie tajemniczości". Ona to służyła dla przykrycia szczerb i łat w braku decyzji i powodzenia c. i k. armji.

Te słowa krytyki i zwierzenia Marszałka z jego rozlicznych wątpliwości, jakie go trapiły, gdy wydobywał z siebie rozkaz, Jego dbałość nietylko o życie żołnierza, ale i o jego spokój, wygody i potrzeby — tłumaczą nam powodzenia, jakie osiągnęli strzelcy pod jego dowództwem.

Wodza, znajdującego się stale wśród wojska, znoszącego trud i znoje żołnierskie — wodza, subtelnego znawcę duszy podwładnych — nietylko czci się i obdarza bezgranicznem zaufaniem, ale i kocha tą najsilniejszą miłością ludzi, stojących wobec śmierci.

Ta właśnie troskliwość o żołnierza, troskliwość, pojęta głęboko i w sposób bardzo daleki od szablonowej opieki nad żołądkiem, sprawiała, że żołnierze Pierwszej Brygady tak chętnie i wytrwale znosili swoją niedolę. Wiedzieli bowiem dobrze, że Wódz ich wymaga tylko tego, czego wymagać trzeba, że w ogólnem zestawieniu wysiłków nie znajdzie się nawet najmniejszy, bez którego możnaby się obejść.

Do niezwykle miłych cech książki należy jej styl i forma literacka. Pamiętnik ten, pełen bezcennych szczegółów strategicznych, politycznych i historycznych, opromieniają liczne refleksje, jakie Marszałek snuł na postojach i marszach, a związane z pewnemi miejscowościami i faktami historycznemi. Tajemna, bohaterska myśl, zrodzona w godzinie rozpaczy, aby zginąć samemu z całem wojskiem wśród skał i wąwozów Podhala, przejmuje grozą i dreszczem, choć to już dziesiątek lat minął, odkąd dusza Wodza drżała pomiędzy takiemi ostatecznościami.

Nie szczędzi nam też Marszałek opisów szczegółów geograficznych, pejzaży i wrażeń, wywoływanych przez nie, kreśląc je z iście poetyckim polotem. Pomagają one do zrozumienia jego nastroju w ważniejszych chwilach, a czytelnikowi dają nietylko najdoskonalszy obraz terenu, na którym snuje się akcja, ale równocześnie ukazują mu w skrótach artystycznych duchowe wnętrze Wodza.

Taki np. opis biwaku pod Krzywopłotami tchnie nietylko szczerą prawdą poetycką, ale jednocześnie zapoznaje nas z tą ciężką i ustawiczną walką, jaką musiała toczyć dusza Wodza z duszą Człowieka.

— „Księżyc wysoko na pochmurnem niebie rzucał na wszystko dyskretne, szaro — srebrne tony, w oddali migały poprzez gałęzie kontury jakichś ruin zamczyska na stromym pagórku. Dolatywał poważny szum boru, wesoło błyskały w zaroślach liczne ognie, nadając swem zmiennem oświetleniem wszystkiemu jakieś fantastyczne formy. Gdzieś w głębi duszy wypływały — jak zwykle u mnie, gdy jestem wśród sosnowych lasów — wspomnienia młodości o Litwie, o Syberji i nocach myśliwskich, spędzonych tak samo w półśnie, przy rozpalonym ogniu. Lecz dusiłem w sobie stan

---

decji „Gazeta Poranna" szerzyła entuzjazm dla wojsk rosyjskich, — chociaż i tu raczej robiono to pośrednio, wyolbrzymiając okrucieństwa niemieckie. Entuzjazm i owacje kwiatowe dla kozactwa nie były zbyt miłemi dla społeczeństwa i, dzięki akcji niepodległościowej, szybko przeszły do historji. Pozostała jedynie niezbyt miła polemika z obozem niepodległościowym, której, przypuszczam, nie przedrukowaliby dzisiejsi posłowie na Sejm Rzeczypospolitej.

Wypada wspomnieć i o tem dziwnem małżeństwie politycznem, z którego zrodzoną została Komunistyczna Partja Polski. T. zw. lewica P. P. S. i socjalna demokracja uległy zupełnej dezorjentacji: mienszewickie teorje legalnego działania pchnęły te grupy ku akcji Komitetów Obywatelskich z drugiej znów strony—możliwości realizacji niepodległego państwa wywołały ferment wśród „lewicy". Rezultatem tego fermentu było wyjście z „lewicy" wybitnych przedstawicieli, że wymienimy tylko dzisiejszego Prezesa Klubu P. P. S. w Sejmie, posła Norberta Barlickiego, i później— wytworzenie się „opozycji robotniczej", pod wodzą dzisiejszego posła na Sejm Antoniego Szczerkowskiego.

Z takim splotem stosunków politycznych miała do czynienia młoda P. O. W. A trzeba było liczyć się i z tem, że Departament Wojskowy N. K. N., nie zgadzając się na opozycyjną względem mocarstw centralnych politykę I Brygady i P. O. W., informował kraj ze swej strony i wysyłał na tę stronę frontu nieraz wybitnych swych przedstawicieli — że wymienimy podróż inż. Stanisława Downarowicza, późniejszego wojewody poleskiego, na teren Królestwa, zajęty przez Rosjan w początkach 1915 roku.

A jednak w tym splocie stosunków P.O.W. rolę swą spełniła: była ona czynnikiem łączącym, i jej pracy w znacznej mierze zawdzięczyć należy, że w krótkim czasie, po zajęciu Królestwa przez armje mocarstw centralnych, powstał C. K. N. (Centralny Komitet Narodowy), łączący cały obóz niepodległościowy. A prócz tego przecież obok pracy politycznej, prowadzonej przez członków P. O. W.

rozmarzenia, wywoływanego bliskiem obcowaniem z przyrodą."

Jakże nie kochać i nie iść naślepo za takim Wodzem, w którego genjalnym umyśle nietylko rodziły się plany ogromne, którego wola nietylko umiała prowadzić do ich urzeczywistnienia, ale który, w chwilach prawdziwego niebezpieczeństwa, umiał wyjść na czoło kolumny, jak wtedy w marszu nocnym na Ulinę Małą i snuć nieskończoną nić refleksyj, wczuwając się, jak nikt, w duszę żołnierza, maszerującego na szpicy, kiedy to każda „szarzejąca grupa drzew, łagodny pagórek, romantyczna zagroda — wszystko stanowi przedmiot zagadek i łamigłówek".

Jakże go nie kochać?

Swoboda, z jaką Marszałek włada piórem, jego niesłychana barwność stylu i bajeczny humor, czynią z tego poważnego pamiętnika historycznego — jedyną w swoim rodzaju książkę, którą się czyta jednym tchem, chłonąc ożywczy, spokojny optymizm, napawając się mądrością, czerpiąc otuchę i radość.

Humor Marszałka Piłsudskiego jest jak musujące wino, tryska zdrowiem, rozjaśnia najgorsze momenty zmory politycznej i naszych paskudztw narodowych. Jest jak krzepiący promień słońca, ozłacający smutny, jesienny krajobraz, jest jak nadzieja i obietnica, o której wiemy napewno, że będzie spełniona.

Tutaj dusza Wodza odkrywa nam swoją tajemnicę powodzenia, eliksir wytrwałości i siły.

Zdajemy się rozumieć, dlaczego ten człowiek zdołał przez dwa i pół roku wojować wśród nędzy i przeszkód niezwykłych codziennego życia, aby potem, po półtorarocznem więzieniu, stanąć do boju, improwizując wszystko — od zaopatrzenia i organizacji wojskowej, aż do kierownictwa politycznego i reprezentacji Państwa.

Zdajemy się pojmować, dlaczego to Marszałek po epopei, rozpoczętej w 1914 roku, już w 1923, który miał Mu przynieść najlepiej zasłużony odpoczynek, wydaje swoje pierwsze książki, opracowuje i wygłasza odczyty, i dotąd tak stale.

To nietylko genjusz, nietylko ogromna siła charakteru, woli i intelektu, ale i te inne niewiadome, nienazwane siły ducha, ale i humor prawdziwy, odżywczy, zaraźliwy — sprawiały, że z każdej sytuacji znajdowało się wyjście, każde zamierzenie prowadziło do celu.

Cała książka, jak prawdziwe zwierciadło duszy, pełna jest, od samej przedmowy aż do ostatnich wierszy tej więziennej pracy, złotego blasku szczerego humoru, pełna serdeczności i optymizmu.

Dusza Wodza, rozedrgane żywe źródło subtelnych a niezbadanych mocy, promieniejąc z niej, pociąga magnetyczną siłą i przykuwa do siebie.

Nie mógł Pierwszy Marszałek Polski dać wspanialszego podarunku swoim uczniom, żołnierzom i społeczeństwu, zawistnikom i wrogom, jak tę książkę, która zdaje się być początkiem całego cyklu dalszych tomów.

---

organizacja prowadziła akcję bojową, prowadziła pracę szkolną, organizując nawet Wolną Szkołę Wojskową przy pomocy i na terenie wpływów młodzieży narodowej, wreszcie prowadziła poważną akcję wydawniczą.

I zdawało się, że koroną tej działalności ożywionej będzie fakt że świetna organizacja społeczna Komitetów Obywatelskich, w chwili wyjścia Rosjan, otrzyma może nie rozporządzającą miljonową armją, ale poważną, mającą posłuch nadbudowę rządu. Dyspozycje w tym kierunku były gotowe: chodziło o to, by Niemcy znaleźli gospodarza, z którym, choćby ze względu na jego siłę moralną, musieliby się liczyć — chodziło o to, by, jak mówił Komendant Piłsudski, znalazło się paru ludzi, którzy w obronie i postulatu niepodległości, i w obronie realnych interesów ludności—umieliby postawić swoje „veto" władzy okupanta — choćby za cenę swej wolności, a nawet życia!..

Zbyt krótko trwała praca, by mogło to się stać, zbyt mali byli ludzie, by z własnej inicjatywy to uskutecznili: ci, którzy chcieli to uczynić, byli bez stanowiska społecznego,—ci, którzy mogli, woleli mówić okupantom, że pragną zachować Warszawę dla „prawowitego monarchy". W parę lat później takaż sama historja zdarzyła się przy rozbrajaniu I Korpusu: tak, jak tam demonstracja pułk. Barty (Barthel von Weidethal — kapitan artylerji legjonowej) i Lisa-Kuli pozostała jedynie demonstracją, tak i tu zajęcie pałacu Namiestnikowskiego — dzisiejszego Prezydjum Rady Ministrów—było jedynie demonstracją.

Ale P. O. W. wolę swą spełniła — była organizacją wojskową, służyła tylko Polsce, grupowała koło siebie obóz niepodległościowy, była czynnikiem łączącym, nie zaś jątrzącym. Była ośrodkiem czynu! I to wystarczy, by okres 1914—1915, od sierpnia do sierpnia—zaliczyć do dobrych okresów pracy. I z dumą nosił Peowiak znak Pierwszej Brygady—„za wierną służbę": był on zasłużonym!

Z życia organizacji.

DELEGACJA ZW. STRZEL. NA 28-YM KONKURSIE MIĘDZYNARODOWYM W TOURCOING.

W dniu 24 lipca b. r. delegacja Zw. Strzel. przybyła do Tourcoing i została serdecznie przyjęta przez Dyrekcję Zawodów.

Delegacja jako taka w zawodach udziału nie brała.

Poszczególni członkowie delegacji próbowali szczęścia, strzelając w kilku kategorjach na odległość 200 metrów z karabinu typu wojsk. franc., w których zdobyto ogółem 12 nagród dnia.



DELEGACJA ZW. STRZELECKIEGO NA 28-ym KONKURSIE MIĘDZYNARODOWYM W TOURCOING
1. Główny Dyrektor 28-go Międzynarodowego Konkursu Strzeleckiego—p Tonnel-Equinet Karol, 2) Kndant Okręgu Warszawskiego, ob Ferencowicz Leon, 3) Kndant Obwodu-Żyrardów, ob. Targoński Roman, 4) Kndant Oddz -Pruszków, Żęczykowski Tadeusz, 5) strzelec oddz.-Pruszków, ob. Hyżewicz Stanisław.

Nazajutrz delegacja została zaproszona na bankiet do stołu honorowego, przy którym wygłoszono mowy na cześć Zw. Strzel. w Polsce i obu zaprzyjaźnionych narodów — Polski i Francji.

Delegacja wręczyła Komitetowi Zawodów puhar srebrny, jako nagrodę Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego.

Puhar, jako nagroda przybyła z Polski, wzbudził wielki entuzjazm, zwłaszcza, że z nagród innych państw okazał się najwspanialszym i najcenniejszym.

Dyrekcja Zawodów okazała delegacji najdalej idące uczucia sympatji i przyjaźni, na każdym kroku ułatwiając jej pobyt, zwiedzanie urządzeń strzelnicy oraz zapoznanie się z techniką samych zawodów.

Okręg Łódzki.

ZJAZD REF. KULT.-OŚW. W ŁODZI.

Dnia 26 b. m. odbył się w Łodzi Zjazd Obwodowych Referentów kult.-oświatowych z Łódzkiego Okręgu Związku Strzeleckiego. Z ramienia Związku Głównego był obecny ref. kult.-ośw., ob. Strześniewski.

Inicjatorem Zjazdu był ob. Urbach, Ref. kult.-oświatowy Zarządu Okręgu — Łódź.

Celem zjazdu było 1) możliwie dokładne zebranie rzeczowego materjału sprawozdawczego z pracy kult.-oświatowej w Okręgu,—(materjał ten przedstawiony będzie jesienią na Zjeździe Referentów Okręgowych w Warszawie), 2) ustalenie kierunku i zakresu pracy kult.-ośw. w Okręgu na rok przyszły, omówienie metod oraz środków jej urzeczywistnienia.

Postanowiono, aby w przyszłym roku pracę oświatową nadal rozwijać w kierunku uświadomienia obywatelskiego członków.

Program przystosowuje się do warunków lokalnych, a ze względu na brak przygotowanego do pracy oświatowej personelu, przyjęto *program minimalny*, lecz dający gwarancję, że *będzie wykonany*.

W sposobie pracy ograniczono się do wygłaszania *pogadanek i odczytów*.

Przeźroczy i latarń projekcyjnych dostarczać będzie Zarząd Główny.

Postanowiono dopiąć, aby każdy oddział w Okręgu posiadł do swego użytku lokal, który stopniowo będzie przekształcany w *świetlicę*, istnienie której uznano za niezbędne, aby praca oświatowa w oddziale mogła rozwijać się normalnie.

Wreszcie szczególny nacisk położono na konieczność utrzymania jak *najściślejszego kontaktu między referentami* poszczególnych szczebli organizacyjnych *oraz na inspekcję oddziałów*.

Sprawa czytelnictwa odłożona została do zjazdu w Warszawie.

Zaznaczyć należy, że dzięki ob. Urbachowi praca oświatowa w Okręgu Łódzkim została konkretnie ujęta, dając gwarancje normalnego rozwoju.

Okręg Krakowski.

STRZELANIE KONKURSOWE I PIĘCIOBÓJ STRZELECKI W ŻYWCU.

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego w Żywcu w dniu 26 lipca 1925 r. odbyło się konkursowe strzelanie na 100 m oraz pięciobój i bieg na 1.500 m. Strzelanie odbyło się z trzech pozycyj: leżącej, klęczącej i stojącej. Strzałów oddano po 5 i 1 próbny z każdej pozycji—ogólny wynik dobry.

Obyw. Dzierżawa Franciszek osiągnął 94 punkty, zdobywając I nagrodę w postaci żetonu.

Obyw. Czubiński Jan osiągnął 89 punktów, zdobywając II nagrodę—żeton.

Obyw. Rusek Leopold—77 punktów, wziął III nagrodę — żeton.

Pięciobój.

Ob. Kruczyński Stanisław w pięcioboju osiągnął 63 punkty. Skok wzwyż—1 m 35 cm, skok wdal — 4 m 83 cm, rzut granatem — 44 m 20 cm, rzut dyskiem—19 m 40 cm, bieg na 100 m — 14 sekund, zdobywając I nagrodę, portret Marszałka J. Piłsudskiego.

Ob. Kucharski Bronisław w pięcioboju osiągnął 62 punkty. Skok wzwyż—1 m 28 cm, skok wdal — 5 m 35 cm, rzut granatem—39 m 22 cm, rzut dyskiem—17 m 45 cm, bieg na 100 m — 14 sekund, zdobywając II nagrodę, portret Marszałka J. Piłsudskiego.

Bieg na 1500 m

Obywatel Zabłocki Stanisław przybył pierwszy do mety, przebywając przestrzeń w 8 minutach 18 sek. I nagroda—portret Marszałka J. Piłsudskiego. Ob. Sobel Stanisław przybył 2 do mety, przebiegając przestrzeń w 8 minutach 30 sek. II nagroda—portret Marszałka J. Piłsudskiego.

OD ADMINISTRACJI.

Wszyscy odbiorcy „Strzelca", zarówno pojedyńczy prenumeratorzy, jak też oddziały i obwody otrzymają pocztą rachunki za zaległą prenumeratę. Numer bieżący 17 (95) zostanie jeszcze rozesłany do wszystkich zalegających odbiorców, natomiast od numeru następnego wysyłka „Strzelca" zostanie bezwzględnie wstrzymana wszystkim bez wyjątku zalegającym odbiorcom.

Administracja „Strzelca" czuje się w obowiązku upewnić wszystkich naszych prenumeratorów, że na przyszłość automatycznie wstrzymywać będzie wysyłkę pisma każdemu, kto zgóry nie uiści prenumeraty za kwartał, lub conajmniej za miesiąc—naprzód. Wyjątek stanowią oddziały, które otrzymują większe ilości egzemplarzy. Tym ostatnim pismo zostanie przesłane tylko w tym wypadku, jeśli ostatni transport zostanie opłacony.

Za zarządzenie takie przepraszamy naszych odbiorców, którzy sumiennie wpłacają należytość, niezależnie od tych czy innych drobnych opóźnień. Niestety, zaległości za prenumeratę przekraczają kwotę 6.000 złotych, z których niejedne oddziały i obwody winne są po 100, 200, a nawet przekraczają 300 złotych. Tak wysokie pozycje niewpłaconych należytości poderwały byt pisma, które w ten sposób własna organizacja może pogrzebać.

Adres Redakcji i Administracji: Al. JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 41). TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p.
Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 3-ej p. p. **Redakcja rękopisów nie zwraca.**
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Nr. pojedyńczy 40 gro zagranicą o 50% drożej

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 120 zł., ¼ strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł. 1/16 20 zł.

Redaktor odpowiedzialny: **MACIEJ KUHNKE.** Wydawca: **TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.**

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17.